

PAŃSTWO UPADŁE W MEDIACH. SOMALIA NA ŁAMACH POLSKICH TYGODNIKÓW OPINII W LATACH 2001–2015

KRZYSZTOF TLĄKA

Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej
Uniwersytet Jagielloński

ABSTRACT

Failed state in the media. Somalia in Polish weekly news magazines in the years 2001–2015

The aim of the paper is to analyse the way in which Polish weekly news magazines present the problems of a failed state. The methodology of the research is based on two qualitative methods, namely discourse analysis and case study analysis. As a case study, the process of state failure in Somalia is analysed. Referring to the articles published in *Newsweek* (Polish edition), *Polityka* and *Wprost* in the years of 2001–2015, the author presents, comments and assesses the most important features of state failure according to the press in Poland. Additionally, by implementing the news value theory of Galtung and Ruge, the causes of minor attention given to the problem are discussed. The results suggest that state failure in Polish weekly news magazines is presented in incidental and superficial manner, with journalists suggesting their favourable interpretations of this highly contested issue.

Keywords: Somalia, failed state, news values theory, news magazines

Celem artykułu jest przedstawienie sposobu, w jaki polskie tygodniki opinii tworzą obraz państwa upadłego. Analizie poddane zostaną artykuły opublikowane przez *Newsweek*, *Politykę* i *Wprost* w latach 2001–2015, poświęcone Somalii, uważanej

✉ Adres do korespondencji: Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego; ul. S. Łojasiewicza 4, 30-348 Kraków; krzysztof.tlalka@gmail.com

za „modelowy” przykład państwa upadłego. W tym celu autor zastosował metodologię właściwą dla badań medioznawczych, łącząc ją z warsztatem badacza stosunków międzynarodowych. W przekonaniu autora jedynie interdyscyplinarne ujęcie problemu pozwala na dogłębną analizę zjawiska z pogranicza sfer polityki i mediów.

Państwo upadłe, czyli co?

W dyskursie o pozimnowojennym bezpieczeństwie globalnym jednym z najczęściej używanych pojęć jest „państwo upadłe” (ang. *failed state*). Termin ten – jak słusznie zauważa Hubert Dudkiewicz – „[...] po raz pierwszy został użyty w artykule Geralda Helmana i Stevena Ratnera w roku 1992 i rozpowszechnił się w latach dziewięćdziesiątych jako określenie skutków kryzysu struktur państwowych” (Dudkiewicz 2013, s. 71). Upadek państwa, nazywany także „wrażliwością” (ang. *fragile state*), zdaniem ekspertów z magazynu *Foreign Policy* i organizacji Fund for Peace, tworzących „Indeks Państw Upadłych” (ang. *Failed States Index*, corocznie od 2005, od 2014 pod zmienioną nazwą jako „Indeks Państw Wrażliwych” – *Fragile State Index*), można określić za pomocą dwunastu zmien-nych społecznych, ekonomicznych oraz politycznych i militarnych:

a) czynniki społeczne:

- występowanie presji demograficznej (ang. *demographic pressures*), w tym katastrof naturalnych, chorób, zanieczyszczenia środowiska,
- obecność na jego terytorium uchodźców i osób wewnętrznie przesiedlonych (ang. *refugees and Internally Displaced Persons*, IDPs),
- prześladowania grup (ang. *group grievances*), w tym dyskryminacja, przemoc religijna, przemoc etniczna,
- odpływ kapitału ludzkiego i „drenaż mózgów” (ang. *human flight and brain drain*),

b) czynniki ekonomiczne:

- nierówny rozwój gospodarczy (ang. *uneven economic development*),
- bieda i spadek poziomu rozwoju gospodarczego (ang. *poverty and economic decline*), w tym bezrobocie wśród młodych i dług publiczny,

c) czynniki polityczne i militarne:

- legitymacja państwa (ang. *state legitimacy*), w tym poziom korupcji czy partycypacji politycznej obywateli, demokratyczność systemu politycznego,
- usługi publiczne (ang. *public services*), w tym dostęp do edukacji i jakość opieki zdrowotnej,
- przestrzeganie praw człowieka i zasad rządów prawa (ang. *human rights and rule of law*), w tym wolności obywatelskie i wolność prasy,
- stan aparatu bezpieczeństwa (ang. *security apparatus*), w tym konflikty wewnętrzne, zamachy stanu, proliferacja broni, zamieszki, protesty, występowanie zjawiska więźniów politycznych,

- poziom podziałów wśród elit (ang. *factionalized elites*), w tym walki o władzę i oszustwa wyborcze,
- interwencja zewnętrzna (ang. *external intervention*), w tym obecność misji ONZ, obecność sił utrzymania pokoju, pomoc zagraniczna, zewnętrzne interwencje zbrojne, sankcje (Fund for Peace 2015a).

Omawiane zjawisko budzi wiele kontrowersji. Przede wszystkim terminowi „państwo upadłe” towarzyszy chaos pojęciowy. „Odpowiedniki tego pojęcia w postaci: państwa słabego, państwa upadającego, państwa w stanie upadku i państwa dysfunkcyjnego są stosowane w nauce i publicystyce często zamiennie, a jedno i to samo państwo określane jest w publikacjach raz jako państwo dysfunkcyjne, innym razem jako państwo upadłe” (Dudkiewicz 2013, s. 71). Ponadto na sytuację w danym państwie składa się tak wiele wzajemnie powiązanych czynników i procesów, że nawet najdoskonalsza metodologia nie może uwzględnić ich wszystkich. Sprawia to, że wszelkie „rankingi” mają – w najlepszym wypadku – wartość jedynie orientacyjną. Równocześnie, termin ten posiada konotacje negatywne – określenie jakiegoś państwa mianem „upadłego” jest wysoce stygmatyzujące. Na podstawie bardzo nieostrych, częściowo niemierzalnych, kryteriów, w sposób kategoryczny wyciąga się wnioski mające daleko idące konsekwencje polityczne, ekonomiczne i społeczne dla całych państw i ich obywateli. Koncepcja „państwa upadłego” bywa także krytykowana jako ahistoryczna i stronnicza – preferująca zachodni model organizacji państwa i społeczeństwa (Call 2008, s. 1491–1507).

Z uwagi na fakt, że problem upadku państw dotyczy głównie krajów Afryki i Azji, nie znajduje się on w głównym nurcie debaty publicznej w Polsce. Jako taki stanowi duże wyzwanie dla dziennikarzy – muszą oni przedstawić zjawisko zasadniczo nieznane odbiorcy, unikając przy tym licznych pułapek, jakie niesie ze sobą przekazywanie informacji o tak kontrowersyjnym zagadnieniu. Jak poradzili sobie z tym dziennikarze *Newsweeka*, *Polityki* i *Wprost*?

Metodologia badań

Sposób przedstawiania zjawiska upadku państwa w polskich tygodnikach opinii zostanie poddany analizie przez odwołanie się do studium przypadku. Będzie nim upadek państwa somalijskiego¹. W publikowanym corocznie od 2005 roku przez magazyn *Foreign Policy* i organizację Fund for Peace „Indeksie Państw Upadłych/Wrażliwych” kraj ten w okresie 2008–2013 zajmował pierwszą pozycję, w pozostałych latach plasując się w czołówce. Oznacza to, że w Somalii w największym stopniu uwidoczniają się wymienione powyżej, poszczególne symptomy upadku państwa (Fund for Peace 2015b).

Ramy czasowe analizy stanowią lata 2001–2015. Końcowa data wynika z pragmatyki prowadzonych badań. Początek analizowanego okresu wyznaczają

¹ Poszczególne aspekty dysfunkcyjności państwa somalijskiego opisywane są m.in. w opracowaniach: Menkhaus 2004; Ohanwe 2009; Regina-Zacharski 2010, s. 147–172.

natomiast zamachy terrorystyczne w Nowym Jorku i Waszyngtonie, które zwróciły uwagę polityków i mediów na problemy państw dysfunkcyjnych. Zagadnienie to, w poprzedniej dekadzie stanowiące przedmiot zainteresowania środowiska akademickiego, po wydarzeniach z 11 września 2001 roku trafiło do głównego nurtu debaty o bezpieczeństwie globalnym. W opublikowanej we wrześniu 2002 roku „Strategii bezpieczeństwa narodowego” Stany Zjednoczone podniosły państwa upadłe do roli jednego z najpoważniejszych zagrożeń dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa (The White House 2002).

Materiał empiryczny poddany analizie stanowią artykuły, które w latach 2001–2015 ukazały się w trzech najważniejszych polskich tygodnikach opinii – *Newsweeku*, *Polityce* i *Wprost*. O wyborze tych tytułów decyduje zarówno nakład, jak i opiniotwórcza siła, zasadniczo niemierzalna, będąca jednak przedmiotem konsensusu badaczy rynku mediów oraz czytelników². Pod uwagę brane będą teksty zamieszczone w „głównych” działach (np. „Świat”, „Gospodarka”) trzech czasopism, pominięte natomiast zostaną te, które ukazały się w działach takich jak „Ludzie i wydarzenia” (*Polityka*), „Peryskop” (*Newsweek*) czy „Skanner” (*Wprost*). Te drugie są bowiem krótkimi formami dziennikarskimi, których autorzy, z natury rzeczy, nie mają możliwości zaprezentowania szerokiego tła problemu i ukazania jego złożoności. Niektóre z nich mają charakter depesz agencji, odgrywają więc rolę głównie informacyjną, nie zaś opiniotwórczą.

Głównym narzędziem badawczym będzie analiza dyskursywna, stanowiąca podstawową metodę jakościową w badaniach medioznawczych. Pojęcie samego dyskursu, jak i jego analizy, bywa definiowane na wiele sposobów. W niniejszym artykule autor przyjmie jedną z definicji dyskursu jako „sposobu użycia języka do mówienia o zjawiskach [...] i wydarzeniach [...], o osobach [...], grupach osób [...], instytucjach [...]” (Lisowska-Magdziarz 2006, s. 31). Jego analiza polega więc na odkrywaniu zarówno jawnej, jak i niejawnej treści danego przekazu. Me-

² W analizowanym okresie (2001–2015) tygodniki te znajdowały się w ścisłej czołówce pism o największym nakładzie. Ich pozycji zagrażał jedynie *Gość Niedzielny*. Na przykład w każdym tygodniu 2010 roku sprzedawano około 150 tys. egz. *Polityki*, 127,5 tys. egz. *Newsweeka* i 96 tys. egz. *Wprost*. Łączny nakład, po uwzględnieniu egzemplarzy sprzedawanych i rozprowadzanych bezpłatnie, wynosił natomiast około 192,5 tys. egz. (*Polityka*), 201,5 tys. egz. (*Newsweek*) i 170 tys. egz. (*Wprost*). W tym samym roku wspomniany *Gość Niedzielny* był sprzedawany w liczbie ok. 137 tys. egz., a jego łączny nakład wynosił ok. 200,5 tys. egz. Pięć lat później, w lutym 2015 roku, dane te prezentowały się następująco:

- *Polityka*: nakład – 168 tys., sprzedaż – 115,5 tys.,
- *Newsweek Polska*: nakład – 165,5 tys., sprzedaż – 111 tys.,
- *Wprost* – nakład – 134 tys., sprzedaż – 68 tys.

Warto nadmienić, że nakład i sprzedaż wyższe niż *Wprost* osiągnął tygodnik *W Sieci* (157 tys. nakładu i 75 tys. sprzedaży). Liderem rankingu pozostawał *Gość Niedzielny* (208 tys. nakładu i 140 tys. sprzedaży) (za: Mk. 2015; Pp. 2010). W 2004 r. ośrodek badania opinii publicznej IPSOS przeprowadził badanie, które wykazało, że największy wpływ na kształtowanie opinii Polaków mają kolejno: *Polityka* (29%), *Wprost* (16%), *Newsweek* (13%). Wyniki te należy jednak uzupełnić o uwagę, że uwzględniono w nich jedynie trzy wyżej wymienione tytuły oraz *Przekrój* (3%). Aż 38% ankietowanych udzieliło odpowiedzi „trudno powiedzieć” (za: Autor nieznanym 2004).

toda ta umożliwia określenie stosunku autora tekstu do opisywanego problemu, zawartego m.in. w środkach językowych nieuchwytnych dla analizy zawartości (głównej metody ilościowej stosowanej w badaniach medioznawczych). Jest to o tyle istotne, że nierzadko środki językowe, takie jak ironia, determinują faktyczny wydźwięk i sposób odbioru artykułu przez czytelników. Zastosowanie analizy dyskursywnej jest możliwe i uzasadnione również ze względu na stosunkowo niewielki korpus tekstów, liczący zaledwie trzynaście artykułów. Ponadto, w celu wyjaśnienia relatywnie małej częstotliwości poruszania przez tygodniki omawianego zagadnienia, autor odwołuje się do teorii wartości informacji (*news values theory*), sformułowanej w latach 60. XX wieku przez Johana Galtunga i Mari H. Ruge.

Metodologia badań medioznawczych zostanie zastosowana do analizy upadku państwa, a więc zjawiska zidentyfikowanego przez badaczy stosunków międzynarodowych. Wiąże to przeprowadzaną analizę z metodologią właściwą dla badań politologicznych. Autor odwołuje się do kategorii ściśle związanych ze sferą polityki, takich jak władza, kontrola czy konflikt. Ponadto ramy analizy wyznaczy dwanaście wskaźników upadku państwa, opracowanych przez twórców wspomnianego „Indeksu Państw Upadłych/Wrażliwych”. Pomimo wad ranking ten uznawany jest za zestawienie najpełniej obrazujące złożone zjawisko upadku państwa. W znacznej mierze buduje on obraz tego problemu w świadomości naukowców, polityków, dziennikarzy i odbiorców mediów.

Częstotliwość materiałów poświęconych Somalii

W latach 2001–2015 analizowane tygodniki opinii zamieściły trzynaście artykułów poświęconych w całości lub w znacznej części problematyce somalijskiej. Pięć tekstów ukazało się w *Newsweeku*. Były to: „Nowe fronty tej samej wojny” (Christopher Dickey, nr 10/2001), „Afrykański Taliban” (Rod Nordland, nr 42/2006), „Przekleństwo Rogu Afryki” (Jason McClure, nr 36/2008), „Gra w okręty” (Monika Rębała, nr 17/2009) oraz „Wielki głód” (Monika Rębała, nr 30/2011). *Polityka* opublikowała w tym czasie sześć artykułów: „Na Czarnym Łądzie trochę jaśniej” (Adam Leszczyński, nr 2/2007), „Zapędzeni w Róg” (Krzysztof Mroziwicz, nr 27/2007), „Pożycz tankowiec” (Marta Zaraska, nr 48/2008), „Plagi somalijskie” (Jędrzej Winiecki, nr 35/2011), „Nairobi: anatomia zamachu” (Artur Domosławski, nr 40/2013) oraz „Rewolucja komórkowa” (Adam Leszczyński, nr 42/2015). W tygodniku *Wprost* ukazały się natomiast dwa artykuły: „Czarny taliban” (Agata Jabłońska, nr 32/2006) oraz „Na ratunek Somalii” (Bogusław Chrabota i Agata Kaźmierska, nr 44/2012).

Analizowane tygodniki opinii poruszały omawiany problem w sposób incydentalny. Jak wynika z wykresu 1, spośród piętnastu roczników czasopism w sześciu (2002, 2003, 2004, 2005, 2010 i 2014) nie zamieszczono żadnego artykułu dotyczącego Somalii. W pięciu kolejnych rocznikach (2001, 2009, 2012, 2013 i 2015) opublikowano po jednym artykule, natomiast w czterech (2006, 2007, 2008 i 2011)

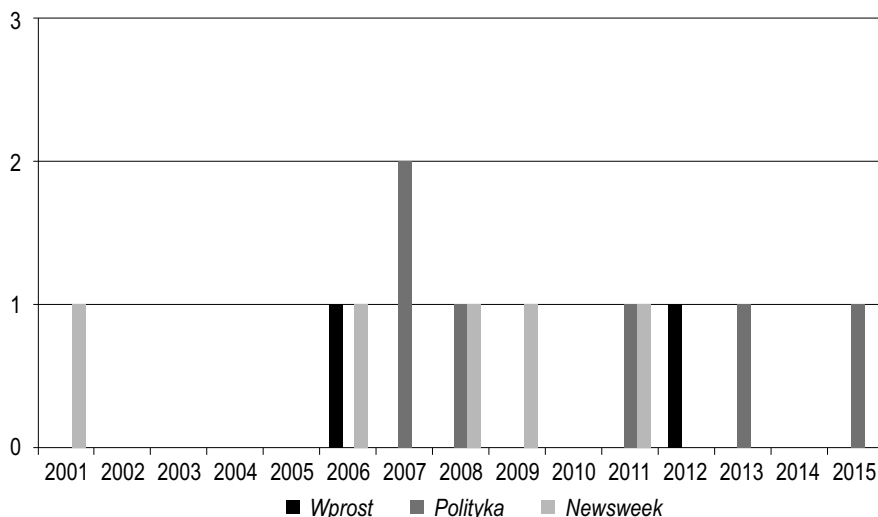
– po dwa teksty. Oznacza to, że szczyt zainteresowania problemami kraju Rogu Afryki przypadł na lata 2006–2008. Należy przy tym zaznaczyć, że ogólna liczba trzynastu artykułów jest stosunkowo niewielka. W ciągu piętnastu lat ukazało się ok. 2340 numerów *Newsweeka*, *Polityki* i *Wprost*. Wynika z tego, że jeden artykuł poświęcony Somalii publikowano średnio co ok. 180 numerów któregoś z pism.

Brak regularności w poruszaniu problemów Somalii nie musi oznaczać lekceważenia tego tematu lub braku profesjonalizmu zespołów redakcyjnych. Nie-równomierny rozkład artykułów pomiędzy rocznikami może wynikać z tego, że uwagę mediów przykuwają jedynie niektóre wydarzenia i procesy. Na lata 2006–2008, kiedy ukazała się niemal połowa wszystkich artykułów, przypada przejęcie władzy przez Unię Sądów Islamskich (ang. *Union of Islamic Courts*, UIC), a następnie obalenie rządu UIC na drodze zbrojnej interwencji Etiopii. W okresie tym stopniowo przybierał na sile problem piractwa morskiego. W 2011 roku (2 artykuły) doszło do katastrofalnej suszy, która wywołała kryzys humanitarny w całym regionie Rogu Afryki, najdotkliwiej doświadczając Somalię. O ile tygodniki opisały te procesy, o tyle niemal nie zajęły się one przełomowymi wydarzeniami z roku 2012 oraz z okresu późniejszego. Powołanie pierwszych od 1991 roku stałych instytucji władzy oraz wyraźne osłabienie fundamentalistów islamskich z organizacji Al-Shabaab na skutek działań sił Misji Unii Afrykańskiej (AMISOM) przedstawił jedynie *Wprost*. W szczątkowej formie o Somalii po 2012 roku pisała *Polityka*, skupiając się jednak na powiązaniu sytuacji w tym kraju z zamachami terrorystycznymi na centrum handlowe Westgate w Nairobi w 2013 roku oraz na kwestiach ekonomicznych.

Częściowej odpowiedzi na pytanie o przyczyny braku regularności i stosunkowo niewielkiego zainteresowania polskich tygodników opinii problemem dysfunkcyjności państwa somalijskiego dostarcza teoria wartości informacji (*news values theory*). Została ona sformułowana przez Johana Galtunga i Mari H. Ruge w artykule „Struktura wiadomości zagranicznych. Sposób przedstawiania kryzysów w Kongu, na Kubie i Cyprze w czterech gazetach norweskich”, opublikowanym w 1965 roku (Galtung, Ruge 1965, s. 64–91). Autorzy przeprowadzili w nim analizę pojawiających się w mediach informacji pod kątem warunków, jakie muszą one spełnić, by wzbudziły zainteresowanie najpierw samych środków przekazu, a następnie odbiorców. Galtung i Ruge wyróżnili dwanaście czynników określających wartość informacji zagranicznych: częstotliwość, intensywność, jednoznaczność, ważność, zgodność, zaskoczenie, ciągłość, komplementarność, odniesienie do narodów elitarnych, odniesienie do osób zaliczanych do elity, personalizacja i negatywizm³. Tabela 1 zawiera zwięzłą analizę problemu upadku

³ Czynniki określające wartość informacji to:

- częstotliwość (*frequency*) – wydarzenia nagłe i jednorazowe budzą większe zainteresowanie mediów niż procesy rozłożone w czasie;
- intensywność (*intensity*) – wydarzenia o większej intensywności mają większe szanse zaistnienia w mediach, niż wydarzenia o mniejszej intensywności, np. walna bitwa przyciągnie większą uwagę niż długotrwała wojna o charakterze partyzanckim;



Wykres 1. Liczba artykułów poświęconych problemom Somalii, opublikowanych w latach 2001–2015 przez *Wprost*, *Politykę* i *Newsweek*

Źródło: opracowanie własne.

państwa somalijskiego pod kątem spełniania przez niego kryteriów wartości informacji z punktu widzenia polskiego rynku mediów (a więc mediów oraz ich odbiorców).

- jednoznaczność (*unambiguity*) – informacja jasna i jednoznaczna budzi większe zainteresowanie mediów niż informacja niejednoznaczna;
- ważność (*meaningfulness*) – odnosi się do wagi, jaką do danej informacji przywiązują odbiorcy. Na etapie pracy redakcyjnej wyraża się w domniemaniu przez dziennikarzy tego, jak ważna dla odbiorców będzie dana wiadomość i tym samym – czy warto poświęcać jej uwagę;
- zgodność (*consonance*) – wydarzenia, które pasują do obrazu świata kreowanego przez dane środki przekazu, mają większą szansę zaistnienia w tych mediach;
- zaskoczenie (*unexpectedness*) – wydarzenie przyciągnie większą uwagę mediów, jeśli jest niespodziewane i wyjątkowe;
- ciągłość (*continuity*) – wydarzenie, które jest w danym czasie relacjonowane przez media, będzie prezentowane przez nie w dalszym ciągu;
- komplementarność (*composition*) – aby wydarzenie przyciągnęło uwagę mediów, musi pasować do całościowej wizji np. programu informacyjnego, musi uzupełniać się z innymi, by razem tworzyć spójną całość;
- odniesienia do narodów elitarnych (*reference to elite nations*) – informacje dotyczące najważniejszych państw mają większą szansę na przyciągnięcia uwagi w stosunku do wiadomości dotyczących narodów „peryferyjnych”;
- odniesienia do osób zaliczanych do elity (*reference to elite people*) – informacje, które odnoszą się do osób wpływowych, bogatych i sławnych, mają większą szansę na zaistnienie w mediach;
- personalizacja (*reference to persons*) – informacje, które mogą być przedstawione przez pryzmat „przeciętnego” człowieka, mają większe szanse na przyciągnięcie uwagi mediów;
- negatywizm (*reference to something negative*) – złe wiadomości są bardziej „wartościowe” niż dobre (*good news is no news*) (za: Galtung, Ruge 1965, s. 70–71).

Tabela 1. Czynniki określające wartość informacji wg Galtunga i Ruge a problem upadku państwa somalijskiego w polskich mediach

Kryterium wartości informacji Galtunga i Ruge	Analiza spełniania przez problem państwa upadłego kryterium wartości informacji – z punktu widzenia polskich mediów	Spełnianie kryterium wartości informacji
Częstotliwość	Upadek państwa jest procesem długotrwałym. Rzadko dochodzi do wydarzeń, które mogłyby stanowić dla mediów „punkt zaczepienia”. Nawet jeśli mają one miejsce, postrzegane są jako immanentne etapy procesu i nie wzbudzają zainteresowania. Przykładem są kolejne próby powołania rządu centralnego w Somalii.	Nie
Intensywność	W Somalii przez przeważający czas toczył się konflikt o niskiej intensywności, przełomowe wydarzenia miały miejsce bardzo rzadko.	Nie
Jednoznaczność	W Somalii funkcjonowało wiele podmiotów o nierzadko rozbieżnych celach. Na dodatek informacje o ich działaniach były często sprzeczne i trudne do zweryfikowania.	Nie
Ważność	Z punktu widzenia polskiego odbiorcy problem upadku państwa somalijskiego jest zasadniczo obcy, „egzotyczny”, mało ważny. W powszechnym przekonaniu nie wywiera wpływu na życie polityczne, gospodarcze i społeczne w Polsce.	Nie
Zgodność	Po zamachach z 11 września sytuacja międzynarodowa przedstawiana jest jako niestabilna. Istotnymi elementami dyskursu medialnego są terroryzm i fundamentalizm islamski. Zjawiska te mają związek z sytuacją w Somalii.	Częściowo
Zaskoczenie	Kolejna zmiana władzy, wybuch przemocy czy akt terroru w Somalii traktowane są przez media jako codzienność, nie zawierają więc elementu zaskoczenia.	Nie
Ciągłość	Informacje o wydarzeniach w Somalii są obecne w polskich mediach stosunkowo rzadko, dlatego kolejne artykuły nie posiadają punktu odniesienia do poprzednich przekazów.	Nie
Komplementarność	W tygodnikach brakuje miejsca na informacje z Somalii, gdyż są one postrzegane jako niezwiązane z wiadomościami z Polski i „Świata”.	Nie
Odniesienie do narodów elitarnych	Somalia znajduje się na peryferiach współczesnego świata, jej społeczeństwo nie jest zaliczane do „narodów elitarnych”. Kraj ten budzi większe zainteresowanie jedynie w przypadku zaangażowania narodów elitarnych, np. interwencji wojskowych i zwalczania piractwa.	Częściowo

Kryterium wartości informacji Galtunga i Ruge	Analiza spełniania przez problem państwa upadłego kryterium wartości informacji – z punktu widzenia polskich mediów	Spełnianie kryterium wartości informacji
Odniesienie do osób zaliczanych do elity	Liderzy poszczególnych frakcji walczących o władzę w Somalii nie są zaliczani do elity. Jedyną szeroko znaną osobą, której nazwisko pada w kontekście Somalii, jest Osama Bin Laden. Są to jednak związki bardzo luźne i jedynie domniemane.	Nie
Personalizacja	W artykułach poświęconych Somalii praktycznie nie padają żadne nazwiska. Wielość frakcji i duża zmienność sytuacji uniemożliwia personalizację problemu.	Nie
Negatywizm	W Somalii najczęściej dochodzi do negatywnych wydarzeń – toczą się konflikty, poziom rozwoju społeczno-gospodarczego jest bardzo niski, łamane są prawa człowieka. Na ogół brak jest pozytywnych wiadomości.	Tak

Źródło: opracowanie własne.

Jak wynika z tabeli 1, upadek państwa somalijskiego przez większość analizowanego okresu spełniał jedynie kryterium negatywizmu. Konsekwencją upadku są ofiary cywilne, głód, rzesze uchodźców, piractwo – a więc to, co można określić jako „złe wiadomości”. Dwie kolejne cechy informacji wartościowej – zgodność i odniesienie do narodów elitarnych – jedynie częściowo charakteryzowały sytuację w Somalii. Na terytorium kraju działali fundamentaliści islamscy, prawdopodobnie wspierający międzynarodowe organizacje terrorystyczne. Wywoływało to ograniczoną reakcję USA i państw europejskich. Pozostałe dziewięć kryteriów – częstotliwość, intensywność, jednoznaczność, ważność, zaskoczenie, ciągłość, komplementarność, odniesienie do osób zaliczanych do elity i personalizacja – z punktu widzenia polskiego rynku mediów na były na ogół spełniane. Co ważne, poprawa sytuacji w Somalii po 2012 roku zniwelowała kryterium negatywizmu, odbierając informacjom napływającym z tego kraju jedyny z dwunastu walorów atrakcyjności, którym wcześniej się charakteryzowały. W świetle teorii wartości informacji problemy Somalii nie były więc dla polskiego rynku mediów tematem atrakcyjnym. Prawdopodobnie stanowiło to powód niewielkiego zainteresowania tym zagadnieniem analizowanych tygodników opinii.

Aspekty upadku państwa według Newsweeka, Polityki i Wprost

Wizerunek Somalii na łamach trzech analizowanych tygodników był stosunkowo spójny. Wszystkie czasopisma podkreślały, że w kraju od wielu lat toczy się konflikt zbrojny – o władzę walczy wiele podmiotów, w tym szczególnie funda-

mentaliści islamscy. Brak kontroli rządu nad terytorium przyczynił się rozwoju piractwa. Upadek gospodarczy doprowadził do klęski głodu. Znaczna część ludności to uchodźcy lub osoby wewnętrznie przesiedlone. Reakcja społeczności międzynarodowej na te wydarzenia i procesy jest nieadekwatna i nie prowadzi do poprawy sytuacji. Somalia jest „jednym z najbiedniejszych państw świata” (Rębała 2011), „modelowym przykładem państwa upadłego” (Chrabota i Kaźmierska 2012), „państwem bezpańskim” (Zaraska 2008), „najbardziej upadłym z upadłych” (Winiecki 2011), „Afganistanem w miniaturze” (Dickey 2001), „przeżywa totalny upadek” (Nordland 2006).

Powyższe określenia pochodzą z tekstów artykułów. Budowanie wizerunku danej osoby czy państwa zaczyna się jednak znacznie wcześniej. Kluczową rolę w interpretacji treści materiału prasowego odgrywa jego tytuł. *Newsweek*, *Wprost* i *Polityka* nadawały artykułom poświęconym Somalii tytuły, które w przeważającej mierze niosły ze sobą negatywne konotacje. Dwa pierwsze tygodniki określiły rządy Unii Trybunałów Islamskich mianem „talibanu” (Nordland 2006; Jabłońska 2006). Po zamachach terrorystycznych z 11 września rzeczownik ten budzi negatywne skojarzenia, przywołując na myśl fundamentalistów islamskich z Afganistanu, wspierających Osamę Bin Ladena. *Newsweek* pisze jeszcze o „wielkim głodzie” w regionie Rogu Afryki, najwięcej uwagi poświęcając Somalii (Rębała 2011). Dziesięć lat wcześniej, przedstawiając początki amerykańskiej wojny z terroryzmem, określa ten kraj mianem „nowego frontu” konfliktu (Dickey 2001). Somalijscy piraci są przez tygodnik nazwani „przekleństwem Rogu Afryki” (McClure 2008). *Polityka* donosi z kolei o „plagach somalijskich” oraz zwraca uwagę na skomplikowaną sytuację w regionie („zapędzeni w Róg”) (Mroziewicz 2007; Winiecki 2011). *Wprost*, relacjonując interwencję kenijską z lat 2011–2012, określa ją mianem „ratunku” – Somalia jest ratowana, co oznacza, że znajduje się w trudnym położeniu (Chrabota i Kaźmierska 2012). Co znamienne, nawet artykuł przedstawiający pozytywne przemiany na kontynencie, noszący tytuł „Na Czarnym Lądzie trochę jaśniej”, ukazuje Somalię jako negatywny wyjątek (Leszczyński 2007). Tytuły większości materiałów częściowo wskazują preferowany przez dziennikarzy sposób odbioru tekstów.

Stosowanie negatywnych epitetów w tytułach artykułów nie oznacza jeszcze, że dany kraj przedstawiany jest jako państwo upadłe. W tym kontekście kluczowy jest sposób, w jaki opisywane jest wewnętrzne życie polityczne, gospodarcze i społeczne oraz stosunki z innymi krajami. Najwięcej uwagi dziennikarze poświęcają problemom politycznym i bezpieczeństwa, akcentując przy tym znaczenie dwóch zjawisk – konfliktu wewnętrznego oraz związanego z nim rozwoju piractwa morskiego. Zagadnienia gospodarcze i społeczne (szczególnie głód i uchodźstwo) przykuły uwagę tygodników opinii dopiero w ostatnich latach analizowanego okresu.

Zdaniem dziennikarzy polskich tygodników opinii, konflikt wewnętrzny w Somalii charakteryzuje się kilkoma cechami. Przede wszystkim, jest to konflikt długotrwały. Poza artykułem z 2001 roku, w którym wspomina się o Somalii jako

potencjalnym matczyniku terroryzmu, pierwsze teksty poświęcone temu krajowi ukazały się w 2006 i 2007 roku. Ich autorzy podkreślają, że „bezprawie” i „wojna domowa” trwają już od 15 lat. Jedynym epizodem z tego okresu, szczegółowo opisywanym przez tygodniki, jest interwencja USA i ONZ w pierwszej połowie lat 90. Wydarzeniem, które zwróciło ich uwagę, było przejęcie (a następnie utrata) władzy przez fundamentalistów religijnych z Unii Sądów Islamskich. Związane z tym dwa konflikty zbrojne – najpierw UIC z przywódcami lokalnych milicji (określanymi jako „watażkowie”), a następnie islamistów z armią etiopską – ukazały znaczną liczbę i różnicowanie podmiotów walczących o władzę w Somalii. Proliferacja pretendentów do kontroli nad Mogadiszu szła w parze z ich silnym powiązaniem z rządami innych państw oraz organizacjami międzynarodowymi. Dziennikarze wskazywali na krzyżujące się w Somalii interesy Etiopii, Kenii, Erytrei, USA, państw arabskich, jak również Al-Kaidy. Na bezpośrednią interwencję militarną zdecydowały się jedynie dwa pierwsze państwa. Pozostałe podmioty wspierały pretendentów do władzy przede wszystkim finansowo (Leszczyński 2007; Jabłońska 2006; Nordland 2006).

Za zaangażowaniem poszczególnych grup zbrojnych w prowadzenie konfliktu stoją różne motywy. Zdaniem dziennikarzy, „watażkowie” walczą głównie ze względu na chęć zysku. UIC, a następnie Al-Shabaab, biorą udział w konflikcie z przyczyn ideologicznych – ich celem jest budowa państwa wyznaniowego, opartego na zasadach zawartych w Koranie. Organizacje te wspierane są przez niektóre państwa arabskie. Kolejną stroną konfliktu jest rząd tymczasowy, określany jako słaby, nieefektywny i funkcjonujący jedynie dzięki wsparciu sąsiadów oraz Unii Afrykańskiej. Kenia i Etiopia interweniują w Somalii z uwagi na własne bezpieczeństwo – dążą to takiego rozwiązania kryzysu, które będzie korzystne z punktu widzenia ich interesu narodowego (Dickey 2001; Nordland 2006; Rębała 2011; Leszczyński 2007; Mroziwicz 2007; Winiecki 2011; Jabłońska 2006). Z operacją militarną rządu w Addis Abebie związane jest utworzenie Misji Unii Afrykańskiej w Somalii (AMISOM), ocenionej w 2012 roku jako „nowy model skutecznego gaszenia ognisk zapalnych w Trzecim Świecie” (Chrabota, Kaźmierska 2012). Zaangażowanie USA, ONZ i państw zachodnich jest natomiast związane z chęcią zwalczania fundamentalistycznych organizacji islamskich, postrzeganych jako potencjalni sojusznicy Al-Kaidy. Dodatkową przyczyną zainteresowania wspólnoty międzynarodowej problemami Somalii jest rozwój piractwa morskiego, które – zdaniem autorów – poważnie zagroziło bezpieczeństwu transportu morskiego. Według tygodników opinii, piraci nie biorą udziału w konflikcie wewnętrznym, skupiając się na prowadzeniu działalności przestępczej (McClure 2008; Zaraska 2008; Rębała 2009). *Newsweek* ocenia jednak, że operacja antypiracka, prowadzona przez NATO i UE, może „zmienić [piratów – przyp. K.T.] w terrorystów dżihadu” (Rębała 2009; por. także Zaraska 2008). Mozaikę podmiotów zaangażowanych w konflikt wewnętrzny uzupełniają władze Somalilandu, starające się uzyskać uznanie międzynarodowe i nie dopuścić do rozprzestrzenienia się walk na swoje terytorium.

W opinii analizowanych tygodników, kolejną cechą charakterystyczną konfliktu wewnętrznego w Somalii jest słabość walczących grup. Rozstrzygnięcie militarne w walkach UIC z lokalnymi milicjami, Unii z armią etiopską i Al-Shabaab z Kenijczykami nastąpiło stosunkowo szybko ze względu na dysproporcję sił pomiędzy tymi podmiotami. *Newsweek* donosi, że UIC pokonało „miejscowych watażków [...] w piętnaście minut” (Nordland 2006). Z kolei *Polityka*, nawiązując do interwencji Etiopii, pisze: „dwa tygodnie wojny wystarczyły, żeby rządzący połową Somalii islamisci ponieśli klęskę” (Leszczyński 2007). Asymetria, która umożliwiła łatwe zwycięstwo na polu walki – „Ich wojsko [UIC – przyp. K.T.] było zbieraniną dawnych żołnierzy klanowych, milicji i świeżo wcielonych w szeregi nastolatków, którzy dopiero uczyli się obsługi karabinów. Nie mieli szans z doświadczoną armią etiopską, uzbrojoną w czołgi i od-rzutowce” (Leszczyński 2007) – nie oznaczała stabilizacji sytuacji w kraju. Jak w 2012 roku twierdził *Wprost*: „Al Shabaab nie został całkowicie zniszczony, a afrykańskie doświadczenie uczy, że wypędzona do dżungli rebelia może się ciągnąć w nieskończoność” (Chrabota i Kaźmierska 2012).

Spośród trzech analizowanych tygodników przyczynom konfliktu wewnętrznego najwięcej miejsca poświęciła *Polityka*. Krzysztof Mroziwicz twierdzi, że upadek Somalii ma swoje źródło w uwarunkowaniach polityki regionalnej. Podkreśla stałe zaangażowanie Etiopii, które wynika z faktu zamieszkiwania wschodniej części tego kraju przez mniejszość somalijską. Ponadto jest ono motywowane chęcią zwalczania politycznego islamu, niebezpiecznego dla rządu w Addis Abebie ze względu na rozwój religii muzułmańskiej w Etiopii (Mroziwicz 2007). Z kolei Jędrzej Winiecki zwraca uwagę na kulturowe podłoże konfliktu wewnętrznego, określając Somalijczyków mianem „nadpobudliwych nomadów, którzy nie muszą się przywiązywać do swoich sąsiadów, są więc drażliwi i kłóliwi” (Winiecki 2011). Dziennikarz ten przedstawia również historyczne podłoże konfliktu, w tym kolonialny podział kontynentu (Winiecki 2011). Głos ten jest jednak odosobniony. Najczęściej społeczeństwo somalijskie przedstawiane jest jako bierny aktor i ofiara toczących się walk. Na przykład Agata Jabłońska (*Wprost*) pisze: „konflikt ma jednak z Somalijczykami, poza tym, że jak zwykle będą ginąć, niewiele wspólnego.” (Jabłońska 2006). Podobną opinię wyraża Rod Nordland (*Newsweek*): „Somalijczycy przyszli na świat tylko po to, by cierpieć” (Nordland 2006).

Polskie tygodniki opinii znacznie więcej uwagi poświęcają następstwom toczącego się od lat konfliktu zbrojnego. Przede wszystkim podkreśla się brak rządu centralnego kontrolującego całość terytorium kraju. Co prawda funkcjonuje rząd wspierany przez społeczność międzynarodową, jest on jednak określany jako „niemrawy i bezsilny” (Leszczyński 2007). Nie dysponuje on niezależnością („był tylko narzędziem” (Leszczyński 2007)) i nie zapewnia bezpieczeństwa w Somalii. Próżnię władzy wypełniają wspomniane podmioty – fundamentaliści islamscy i przywódcy lokalnych milicji, jak również interweniujący Etiopczycy i Kenijczycy. Dziennikarze podkreślają, że na północy kraju wykształciły się

niezależne podmioty – Somaliland ogłosił niepodległość, natomiast Puntland – autonomię. Pierwsze „państwo” określane jest jako „jedyne stabilny i spokojny, normalnie funkcjonujący kawałek Somalii” (Mroziewicz 2007). Puntland jest natomiast przedstawiany jako matecznik piractwa (Zaraska 2008). Konsekwencją braku efektywnego rządu centralnego jest „przemoc i anarchia” na całym terytorium kraju, z wyjątkiem Somalilandu. Stroną odpowiedzialną za „terroryzowanie i grabienie” byli przywódcy milicji (Zaraska 2008). Tygodniki podkreślają przy tym, że jedynym okresem, kiedy w kraju panował względy spokój, były rządy Unii Sądów Islamskich. W stolicy doświadczającej krwawych walk od kilkunastu lat w drugiej połowie 2006 roku „można już było spędzić [...] kilka dni, nie słysząc ani jednego wystrzału” (Nordland 2006). Równocześnie dziennikarze zaznaczają, że UIC cechowała się bezwzględnością, surowością, brutalnością, a wprowadzona przez nią stabilizacja określana jest jako „porządek cmentarny” (Mroziewicz 2007). Po pokonaniu islamistów przez armię etiopską w kraju ponownie „zaczęła się strzelanina i rabunki” (Leszczyński 2007).

Z walkami o władzę w Mogadiszu i całej Somalii związany jest problem piractwa morskiego, który przykuł uwagę globalnych mediów w drugiej połowie pierwszej dekady XXI w. Dziennikarze poszukują przyczyn piractwa przede wszystkim w braku kontroli rządu centralnego nad całym terytorium kraju. Podkreślają przy tym, że proceder ten udało się ograniczyć Unii Sądów Islamskich: „Paradoks sytuacji polega na tym, że jedynym okresem, kiedy piractwo niemalże zniknęło z wybrzeży Somalii, był właśnie czas surowych rządów islamistów” (Rębała 2009). W tym kontekście Stany Zjednoczone, które poparły interwencję etiopską wymierzoną w UIC, określone zostały jako sojusznik piratów (McClure 2008). *Newsweek* i *Polityka* (*Wprost* nie poświęcił piractwu żadnego artykułu) silnie akcentują jednak również ekonomiczne motywy podejmowania tej działalności, pisząc np., że „większość kandydatów do pirackiego rzemiosła ucieka przed nędzą” (Rębała 2009). Oba tygodniki podkreślają także, że piractwo jest społecznie akceptowane i wobec ogromnego bezrobocia stanowi nierzadko jedyne źródło utrzymania (Rębała 2009; Zaraska 2008). Zdaniem *Polityki*, do rozwoju piractwa przyczyniło się też kłusownictwo – część somalijskich rybaków została piratami, gdyż chcieli bronić swoich łowisk przed „nielegalnym połowem ryb przez tajwańskie, hiszpańskie i francuskie kutry” (Zaraska 2008).

Wizerunek somalijskich piratów na łamach *Newsweeka* i *Polityki* nie jest jednorodny. Dziennikarze podkreślają negatywny wpływ ich działalności na globalny transport morski oraz stosują pejoratywne określenia (bandyci, rabusie, przekleństwo Rogu Afryki). *Newsweek* pisze, że „w działaniu wielu bandytów można dostrzec zaskakującą mieszaninę obyczajów średniowiecznych i współczesnych” (McClure 2008). Równocześnie jednak artykuły zawierają opinie wypowiedziane z pewną dozą podziwu. Przede wszystkim grupy trudniące się piractwem są bardzo dobrze zorganizowane. Cechuje je wysoka skuteczność i determinacja. Piraci są uzbrojeni w najnowocześniejszy sprzęt i broń, dzięki czemu dokonują coraz zuchwalszych akcji na pełnym morzu. Pomimo zaangażowania marynarek wo-

jennych wielu państw, w tym USA, pozostają w znacznej mierze bezkarni dzięki profesjonalizmowi i szybkości działania. Ich główna baza – Eyl – to „kwitnące miasteczko” (Zaraska 2008).

Co istotne, artykuły poświęcone problemowi piractwa ukazały się w latach 2008–2009, czyli w okresie największego nasilenia aktywności piratów oraz rozpoczęcia działań antypirackich przez wspólnotę międzynarodową. Reakcja tej ostatniej jest więc oceniana negatywnie. Jak wspomniano, winą za rozwój piractwa dziennikarze obarczają Stany Zjednoczone oraz Etiopię, które doprowadziły do obalenia rządu UIC, skutecznie zwalczającego przestępców. Co więcej, deklaracja Baracka Obamy o zwalczaniu piractwa została określona mianem „detonatora eskalacji przemocy” (Rębała 2009). Zdaniem *Newsweeka*, może ona doprowadzić do wykształcenia się wspólnoty interesów pomiędzy piratami i fundamentalistami islamskimi (Rębała 2009). Według *Polityki* dochody z piractwa już zasilają walczącą z rządem centralnym organizację Al-Shabaab (Zaraska 2008).

Rozwój piractwa nie jest jedyną konsekwencją toczącego się konfliktu wewnętrznego. Równie istotny jest wpływ walk na życie gospodarcze i społeczne w kraju. Dziennikarze różnią się jednak w ocenie konsekwencji opisanych powyżej procesów. Dominują opinie negatywne – Somalia przedstawiana jest jako kraj bardzo biedny, a Somalijczycy – jako naród uchodźców. W artykułach publikowanych w pierwszych latach analizowanego okresu problemy społeczno-gospodarcze zeszły na dalszy plan; najsilniej eksponowane są konflikt wewnętrzny oraz piractwo. Dopiero w 2011 roku *Newsweek* i *Polityka* skupiają się na dwóch silnie powiązanych problemach – głodzie i uchodźstwie. Dziennikarze podkreślają, że przyczyną obu zjawisk jest nie tylko susza, lecz także uwarunkowania polityczne. Ugrupowanie Al-Shabaab, kontrolujące większą część południowej i środkowej Somalii, nie dopuszczało do potrzebujących konwojów z pomocą żywnościową (Rębała 2011; Winiecki 2011). Pomimo posiadania niezbędnych zasobów organizacje humanitarne nie mogły więc ratować potrzebujących. Ci znajdują się w dramatycznym położeniu: „Somalijki, z którymi rozmawiały media, przyznają, że jeśli mają jakieś jedzenie, dają je silniejszym dzieciom, które mają szansę przeżyć” (Rębała 2011). Jedynym wyjściem dla głodujących jest uchodźstwo i poszukiwanie pomocy w sąsiedniej Kenii, głównie w obozie Da-daab (Winiecki 2011).

Pisząc o relacjach pomiędzy upadkiem państwa i rozwojem gospodarczym, z jednej strony *Wprost* i *Polityka*, a z drugiej *Newsweek* dochodzą do diametralnie odmiennych wniosków. Pierwsze wskazują na pozytywne procesy zachodzące w kraju. Zdaniem *Wprost*, w Somalii „odbył się eksperyment gospodarczy na światową skalę” (Jabłońska 2006). W państwie bez rządu rozwinął się wolny rynek, niekrępowany żadnymi ograniczeniami. Dzięki temu w kraju funkcjonują liczne prywatne linie lotnicze, a ceny niektórych usług są najniższe w Afryce (Jabłońska 2006). *Wprost* stawia więc tezę, że upadek państwa może mieć korzystny wpływ na ekonomię. Nieco ostrożniejsza jest *Polityka*. W 2015 roku

Adam Leszczyński opisał wykorzystanie telefonów komórkowych w codziennym życiu gospodarczym. Autor twierdzi, że „[o]bieg pieniężny w Somalii należy do najdziwniejszych na świecie. [...] mieszkańcy Somalii już w 2012 roku pieniędzmi obracali głównie bezgotówkowo, płacąc za pomocą telefonu komórkowego” (Leszczyński 2015). Buduje to stosunkowo pozytywny obraz tego państwa – rozwinięte usługi bankowe, wykorzystujące zaawansowane technologie, kojarzą się czytelnikom z nowoczesnością i postępem (a więc – jak najlepiej). Ponadto, pomimo trudnej sytuacji gospodarczej, „nawet na środku pustyni zwykle można porozmawiać przez komórkę” (Leszczyński 2015).

Diametralnie odmiennie o rozwoju gospodarczym w Somalii pisze *Newsweek*. W artykule opublikowanym w 2006 roku (a więc w tym samym czasie, gdy na łamach *Wprost* ukazał się tekst „Czarny taliban” Agaty Jabłońskiej) nieskrępowana „wolność gospodarcza” przedstawiana jest w negatywnym kontekście. Zdaniem tygodnika, dystrybucja wody przez prywatne firmy czy komercjalizacja opieki zdrowotnej prowadzi do sytuacji, w której „pacjenci muszą przynosić do szpitala własne materace, a czasem nawet łóżka” (Nordland 2006). Somalijczycy są więc pozbawieni podstawowych usług publicznych, które dostępne są jedynie dla zaможnych członków społeczeństwa.

Podsumowując, analizowane tygodniki opinii budują obraz Somalii jako państwa upadłego przez przedstawianie różnych aspektów życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Najwięcej uwagi poświęca się problemom politycznym i bezpieczeństwa. W kraju trwa nieustający konflikt wewnętrzny, w który silnie zaangażowane są inne państwa i organizacje międzynarodowe. Walki toczą się pomiędzy wieloma podmiotami – niektóre z nich zanikają, a ich miejsce zajmują nowe. Kolejne próby powołania rządu centralnego nie przynoszą pożądanых rezultatów. Z chaosu i braku jednolitej władzy, zdolnej do kontroli całego terytorium kraju, korzystają przede wszystkim piraci. „Stąd życie polityczne dzisiejszej Somalii sprowadza się do wojny między rządem, klanami i regionami autonomicznymi” (Winiecki 2011). Niestabilność polityczna wywiera złożony wpływ na gospodarkę – z jednej strony umożliwia rozwój wolnego rynku i zaawansowanych usług, z drugiej jednak (i te opinie raczej przeważają) przyczynia się do rozkwitu przestępczości i innych negatywnych zjawisk. Opłacalność nielegalnych procederów utrudnia powołanie rządu centralnego. Ludność cywilna przedstawiana jest najczęściej jako bierna ofiara walk wewnętrznych. W połączeniu z katastrofalną suszą konflikt zbrojny wywołał głód i zmusił miliony Somalijczyków do opuszczenia swych domów.

Rząd, islamisci, watażkowie – ocena pretendentów do władzy w Somalii

Na podstawie analizy aspektów upadku państwa należy stwierdzić, że zdaniem tygodników trzema głównymi podmiotami wewnętrznymi, które brały udział w konflikcie, byli przywódcy lokalnych milicji (określani najczęściej mianem watażków), fundamentaliści islamscy oraz rząd centralny (a właściwie kolejne

mutacje tej instytucji, powoływane na mocy ustaleń międzynarodowych konferencji pokojowych). *Newsweek*, *Polityka* i *Wprost* oceniały wszystkich pretendentów do władzy w sposób negatywny, choć wizerunek ten budowano przez odwołanie się do różnych cech poszczególnych podmiotów.

Najwięcej uwagi dziennikarze poświęcili fundamentalistom islamskim, którzy na przestrzeni analizowanego okresu tworzyli trzy organizacje – Al-Ittihad Al-Islami, Unię Sądów Islamskich oraz Al-Shabaab. Co istotne, chronologicznie pierwszy artykuł, opublikowany w 2001 roku w *Newsweeku*, dotyczy właśnie rozwoju politycznego islamu w Somalii w kontekście rozpoczynającej się wówczas globalnej wojny z terroryzmem. Zdaniem Christophera Dickeya, funkcjonująca wówczas organizacja Al-Ittihad dążyła do przekształcenia Somalii w państwo islamskie (Dickey 2001). *Wprost* twierdzi z kolei, że islamiści wzorowali się na afgańskich talibach (Jabłońska 2006). Równocześnie liderzy organizacji współpracowali z Osamą Bin Ladenem, umożliwiając szkolenie „ekstremistów z innych krajów” i „arabskich bojowników z całego świata” (Dickey 2001). Al-Ittihad przedstawiana jest więc jako współpracownik Al-Kaidy, co po zamachach z 11 września 2001 roku budziło jednoznacznie negatywne skojarzenia.

W latach 2006–2007 wszystkie tygodniki opisywały Unię Sądów Islamskich, która przejęła władzę w Mogadiszu w połowie 2006 roku. Według zgodniej opinii dziennikarzy, UIC była pierwszą organizacją, której po latach anarchii udało się zaprowadzić względny porządek. Stabilizacja sytuacji została jednak osiągnięta dzięki wprowadzeniu najsurowszej formy prawa szarijatu, a wraz z nim publicznych egzekucji. Równocześnie tygodniki podkreślają, że nowy ład cieszył się poparciem ludności cywilnej, wyczerpanej kilkunastoletnim konfliktem zbrojnym. UIC cechowała się skutecznością i szybkością działania. Choć organizacja była budowana stopniowo, decydujące starcie z głównym konkurentem do władzy – sojuszem lokalnych milicji, wspieranym przez USA – nastąpiło w krótkim czasie. Wewnętrzne sukcesy Unii, o których dziennikarze piszą ze względny uznaniem, zostały przyćmione przez awanturniczą politykę zagraniczną (Leszczyński 2007). Jak twierdzi *Wprost*, UIC posiadała powiązania z terrorystami, którzy dokonali zamachów na ambasady amerykańskie w Kenii i Tanzanii w 1998 roku. Negatywny wizerunek Unii jest tworzony również przez określanie jej członków mianem „talibów” – *Newsweek* i *Wprost* stosują ten epitet nawet w tytułach artykułów. Ponadto pierwszy z tygodników zaznacza, że zdaniem organizacji: „terroryzm, fundamentalizm i ekstremizm są częścią islamu i dobrem” (Nordland 2006). Unia Sądów Islamskich jest więc przedstawiana jako ugrupowanie quasi-terrorystyczne, odnotowujące jednak pewne sukcesy w zarządzaniu Somalią i zdolne do sprawowania kontroli w niestabilnym państwie.

Po pokonaniu UIC przez armię etiopską fundamentaliści islamscy zrzeszyli się w organizacji Al-Shabaab. W odróżnieniu od Unii jest ona oceniana jednoznacznie negatywnie. Przede wszystkim ugrupowanie to jest obarczane odpowiedzialnością za spotęgowanie skutków klęski głodu – wszystkie trzy tygodniki podkreślają, że Al-Shabaab uniemożliwiała organizacjom humanitarnym niesie-

nie pomocy potrzebującym Somalijszykom (Winiecki 2011; Rębała 2011; Chrabota i Kaźmierska 2012). W odniesieniu do ugrupowania pojawia się również określenie „talibowie”. Al-Shabaab zmusza do udziału w walkach nawet kilkuletnie dzieci, które na dodatek „poddawane są chłostom, karnym amputacjom i egzekucjom” (Winiecki 2011). Organizacja jest więc przedstawiana jako ruch motywowany ideologicznie, stosujący najbardziej brutalne metody walki.

Drugą grupą podmiotów pretendujących do władzy w Somalii są „klanowi watażkowie” (Winiecki 2011), czyli przywódcy lokalnych milicji, przede wszystkim z Mogadyszu. Zdaniem tygodników, prowadzona przez nich walka ma na celu „grabienie stolicy” (Nordland 2006). Co istotne, bardzo rzadko zaznacza się, że posiadają oni oparcie w strukturach klanowych i że – poza motywami ekonomicznymi – starają się realizować interesy swoich wspólnot. Watażkowie są przebiegli i potrafią się dostosować do zmiennej sytuacji. Pomimo tego że kilkanaście lat wcześniej walczyli z Amerykanami, po przejściu władzy przez UIC uzyskali wsparcie Waszyngtonu (Jabłońska 2006). Ich głównymi przeciwnikami są właśnie islamiści, którzy pozbawili ich kontroli nad Mogadyszu. Po pokonaniu Unii przez Etiopczyków zbrojne grupy wracają na scenę polityczną Somalii (Leszczyński 2007). W kolejnych artykułach tygodniki nie przedstawiają ich działań.

Mozaikę podmiotów walczących o władzę w Somalii uzupełnia rząd centralny. Dziennikarze podkreślają, że kolejne próby powołania tej instytucji są rezultatem wysiłków społeczności międzynarodowej, przede wszystkim sąsiadów. W konsekwencji rząd jest w pełni uzależniony od wsparcia Etiopii oraz – w mniejszym stopniu – Kenii. Dziennikarze oceniają rząd bardzo krytycznie. Nie wypełnia on swojej podstawowej funkcji – nie sprawuje kontroli nad terytorium kraju i nie zapewnia obywatelom bezpieczeństwa. Jest nieefektywny, skorumpowany, „niemrawy i bezsilny” (Leszczyński 2007). Jędrzej Winiecki (*Polityka*) twierdzi, że przyczyną słabości tej instytucji jest „wadliwy model władzy państwowej” (Winiecki 2011). Rząd centralny postrzegany jest jako reprezentacja niektórych klanów, dlatego nie jest akceptowany przez mniej uprzywilejowane grupy.

Opisując poszczególne podmioty, tygodniki opinii bardzo rzadko podają nazwiska ich liderów. Jedynie *Wprost* przybliżył czytelnikom sylwetkę przywódcy UIC, Hassana Dahira Aweysa, jak również niektórych jej działaczy (Jabłońska 2006). Nazwiska prezydentów, którzy kierują pracami władz wspieranych przez społeczność międzynarodową, wymienione są jedynie dwukrotnie (Winiecki 2011; Chrabota i Kaźmierska 2012). Na łamach tygodników nie wspomina się o żadnym premierze rządu centralnego. Nie mówi się również o żadnym z „watażków”. Rywalizacja o władzę w Somalii nie ma więc charakteru spersonalizowanego. Decydujące znaczenie mają organizacje, a nie ich liderzy.

Newsweek, *Polityka* i *Wprost* oceniają pretendentów do władzy w Somalii zdecydowanie negatywnie. Fundamentalisci islamscy, watażkowie i rząd dążą do realizacji partykularnych interesów, cechując się nierzadko bezwzględnością. Dwa ostatnie podmioty nie są zdolne do ustabilizowania sytuacji w kraju. Fundamentalisci zaprowadzili względny porządek przez krótki okres, lecz wspieranie

przez nich międzynarodowych organizacji terrorystycznych wywołało opór USA i Etiopii. Zdaniem tygodników, w Somalii nie ma więc nikogo, kto mógłby objąć władzę i efektywnie przeciwdziałać dysfunkcyjności, ciesząc się przy tym uznaniem społeczności międzynarodowej.

Ocena działań społeczności międzynarodowej w Somalii

W kontekście wielu problemów wewnętrznych Somalii polskie tygodniki opinii bardzo często wskazują na międzynarodowy wymiar upadku tego państwa. Pomijając incydentalne odniesienia do czasów zimnej wojny, pierwszym wydarzeniem, do którego nawiązują dziennikarze, jest interwencja ONZ i USA z początku lat 90. Ocena tych operacji pokojowych jest jednoznacznie negatywna. ONZ „nie poradziła sobie” (Winiecki 2011), a Amerykanie zostali „rozgromieni” (Jabłońska 2006). Skutkiem nieudanej interwencji było wycofanie się społeczności międzynarodowej z Somalii: „Zachód zostawił kraj samemu sobie” (Leszczyński 2007). W rezultacie kraj pogrążył się w upadku, a na jego terytorium pojawili się fundamentaliści islamscy. Ich obecność przykuła uwagę państw zachodnich dopiero po zamachach z 11 września 2001 roku. *Newsweek* pisze jednak, że pomimo potencjalnego zagrożenia Amerykanie nie rozważali wówczas kolejnej interwencji w Somalii (Dickey 2001). Zdaniem tygodników, kilkunastoletni brak zaangażowania Zachodu umożliwił przejęcie władzy przez Unię Sądów Islamskich. Jednocześnie było to wydarzenie, które przyczyniło się do podjęcia przez społeczność międzynarodową bardziej zdecydowanych działań. USA przedstawiane są jako główny przeciwnik UIC – najpierw Waszyngton wspierał finansowo lokalnych przywódców sprzeciwiających się fundamentalistom, a następnie zachęcił Etiopczyków do podjęcia interwencji. Po raz kolejny działania Stanów Zjednoczonych przyniosły jedynie pogorszenie sytuacji – UIC skorzystała z zasobów przekazanych „watażkom” przez Waszyngton. Co ważniejsze, obalenie rządu Unii przyczyniło się do rozwoju piractwa morskiego. Odpowiedź na to wyzwanie również oceniono jako niewystarczającą, a nawet kontrproduktywną. Atakowanie piratów mogło – zdaniem *Newsweeka* – zachęcić ich do zawarcia sojuszu z fundamentalistami islamskimi. Podsumowując, według tygodników opinii zaangażowanie państw zachodnich w rozwiązanie kryzysu somalijskiego stanowi „najnowszy przykład skutków chwiejnej i egoistycznej polityki Zachodu wobec afrykańskich kryzysów” (Leszczyński 2007).

Dziennikarze równie negatywnie oceniają działania Etiopii. Kraj ten kieruje się wyłącznie interesem narodowym, co *de facto* uniemożliwia zakończenie konfliktu w Somalii. Co prawda Addis Abebie zależy na utworzeniu rządu w Mogadiszu, jednak Etiopczycy liczą, że będzie on względnie słaby. Silna władza centralna w Somalii oznacza bowiem zagrożenie dla integralności terytorialnej Etiopii – teren tego kraju zamieszkuje mniejszość somalijska, wyrażająca dążenia secesjonistyczne. Poza kalkulacjami natury politycznej, dziennikarze wskazują również na religijne podłoże etiopskiego zaangażowania. Większość mieszkań-

ców tego kraju wyznaje chrześcijaństwo, podczas gdy w Somalii dominuje islam. Wobec rozwoju religii muzułmańskiej w Etiopii, rząd w Addis Abebie próbuje ograniczać jej wpływy w regionie. Na motywy wewnętrzne nakłada się również polityka międzynarodowa. Tygodniki podkreślają bliskie stosunki między Etiopią i USA. Nie są to jednak relacje partnerskie – armia etiopska jest instrumentem wpływu Stanów Zjednoczonych, które z uwagi na porażkę w latach 90. nie są skłonne do podjęcia bezpośredniej interwencji militarnej (Mroziewicz 2007; Leszczyński 2007).

Armia kenijska rozpoczęła operację w Somalii w roku 2011. Rok później *Wprost* określił interwencję Kenijczyków mianem „szansy na pokój” (Chrabota i Kaźmierska 2012). Zaangażowanie Nairobi motywowane jest interesem ekonomicznym – somalijscy fundamentaliści religijni przeprowadzali ataki na turystów w Kenii, co oznaczało utratę ważnego źródła dochodu. Sam tytuł artykułu – „Na ratunek Somalii” – ukazuje jednak armię kenijską w korzystnym świetle. Interwenci niosą pomoc, dzięki której „nastąpiło nowe otwarcie” (Chrabota i Kaźmierska 2012). Operacja ta przedstawiana jest jako „nowy model skutecznego gaszenia ognisk zapalnych w Trzecim Świecie” (Chrabota i Kaźmierska 2012). Co istotne, dziennikarze nie wspominają przy tym, że siły stabilizacyjne składają się nie tylko z Kenijczyków. Armia południowego sąsiada Somalii wchodzi w skład Misji Unii Afrykańskiej, w której istotną rolę odgrywają także Ugandyjczycy i Burundyjczycy. Wsparcia AMISOM udziela również Etiopia. Sama operacja przedstawiana jest natomiast jako „zduśnienie islamskiej rebelii”, co stanowi znaczące uproszczenie. Istotnym motywem kenijskiego zaangażowania w Somalii są względy bezpieczeństwa podobne do kalkulacji etiopskich – rząd w Nairobi zмага się z kłopotliwą mniejszością somalijską oraz problemem somalijskich uchodźców. Czynniki te są przez *Wprost* całkowicie pomijane.

O ile *Wprost* ocenia AMISOM stosunkowo pozytywnie, o tyle *Polityka* jest w tej kwestii znacznie bardziej krytyczna. W 2011 roku Jędrzej Winiecki zrównał operację Unii Afrykańskiej z nieudanymi interwencjami ONZ i USA z lat 90. Dziennikarz cytuje eksperta, według którego interwencja nie jest konieczna, gdyż w celu pokonania Al-Shabaab wystarczy wykorzystać wewnętrzne różnice występujące w tej organizacji (Winiecki 2011). Równie negatywnie ocenia AMISOM Krzysztof Mroziewicz. W połowie 2007 roku, a więc po pół roku funkcjonowania misji, pisze: „operacje [Unii Afrykańskiej – przyp. K.T.] na własnym kontynencie są na ogół żałosne. Przyczyniają się zazwyczaj do wzrostu przemocy” (Mroziewicz 2007). O ile surowy osąd Mroziewicza może zostać uznany za uzasadniony (w pierwszych miesiącach AMISOM rzeczywiście nie odnosiła żadnych sukcesów), o tyle krytyka Winieckiego, wypowiedziana pod koniec sierpnia 2011 roku (a więc już po wyparciu islamistów z Mogadyszu przez siły UA), wydaje się niesprawiedliwa.

Wysiłki społeczności międzynarodowej na rzecz stabilizacji Somalii w przeważającej mierze oceniane są negatywnie. Najsilniej krytykowany jest „Zachód”. Mianem tym najczęściej określa się Stany Zjednoczone oraz ONZ, zapomina-

jąc przy tym, że państwa zachodnie stanowią mniejszość członków Organizacji. W kontekście zwalczania piractwa dziennikarze oceniają wysiłki krajów europejskich jako niewystarczające, choć idące w dobrym kierunku. Zaangażowanie sąsiadów Somalii w rozwiązanie kryzysu w tym kraju postrzegane jest w kontekście ich interesów narodowych. Etiopia przedstawiana jest jako sojusznik Stanów Zjednoczonych, który – wykorzystując sprzyjającą koniunkturę międzynarodową, głównie wojnę z terroryzmem – prowadzi działania motywowane swoim interesem narodowym. Wizerunek Kenii jest znacznie korzystniejszy. Pomimo faktu, że u źródeł tej interwencji również leżą kwestie polityczne i ekonomiczne, *Wprost* podkreśla pozytywne skutki operacji Kenijczyków. Na łamach analizowanych tygodników jeden z najważniejszych podmiotów – Unia Afrykańska – pojawia się jedynie sporadycznie. Tymczasem organizacja ta podjęła w Somalii zdecydowane działania, a jej misja – AMISOM – liczyła w 2015 roku ponad 20 tys. żołnierzy i policjantów i była jedną z największych operacji pokojowych na świecie. Przemilczenie tego faktu stanowi duży błąd dziennikarzy opisujących sytuację w Somalii.

Podsumowanie

Na podstawie dokonanej w niniejszym artykule analizy sposobu przedstawiania kryzysu somalijskiego przez wybrane tygodniki opinii należy stwierdzić, że w opisywaniu problemu upadku państwa dziennikarze eksponują kilka aspektów tego zjawiska. Państwo upadłe to takie, które pozbawione jest efektywnego rządu, a na jego terytorium toczy się długotrwały konflikt wewnętrzny. Brak władzy centralnej skutkuje zaangażowaniem aktorów zewnętrznych – sąsiadów, globalnych mocarstw, organizacji międzynarodowych oraz ugrupowań terrorystycznych. Wszystkie te podmioty realizują własne cele i nierzadko przyczyniają się do pogłębienia problemów kraju pogrążonego w kryzysie. O gospodarce państwa upadłego pisze się niewiele i rozbieżnie. Pozostający w mniejszości dziennikarze podkreślają, że w warunkach słabości władzy centralnej panuje wolność gospodarcza. Zdaniem większości, upadek nie służy rozwojowi ekonomicznemu. Kwitnie przestępczość, często w formie znanej czytelnikom tygodników tylko z książek lub filmów (np. piractwo morskie). Państwo nie jest zdolne do łagodzenia skutków katastrof naturalnych, co w przypadku ich wystąpienia skazuje ludność na korzystanie z pomocy międzynarodowej oraz zmusza do uchodźstwa. Perspektywy na rozwiązanie kryzysu i podźwignięcie (się) państwa upadłego z zapaści są niejasne. W kwestii tej panuje pesymizm, przejawiający się w tytułach („Zapędzeni w Róg”) i treściach artykułów („silny rząd w Somalii to marzenie ściętej głowy”) (Zaraska 2008). Wyrażnie pobrzmiewają tu echa bierności Zachodu wobec wydarzeń w Rwandzie i na Bałkanach w latach 90. XX wieku oraz braku postępów w stabilizacji Iraku i Afganistanu na początku XXI wieku.

Dziennikarze przedstawiający problemy Somalii nie ustrzegli się mniej lub bardziej poważnych błędów, a obraz opisywanego problemu był niepełny. Przede wszystkim zajmowano się nim jedynie incydentalnie – wyraźnie zabrakło kontynuacji, powracania do tematu po kilku latach, prób śledzenia, relacjonowania i analizowania rozwoju sytuacji. Same artykuły przedstawiały natomiast upadek jako stan, a nie jako proces. W oczach dziennikarzy problem jest statyczny, o czym świadczą takie określenia, jak „po 15 latach rządów bezprawia” (Leszczyński 2007), „po 15 latach wojny domowej” (Jabłońska 2006) czy „kraj ten już od lat 90. XX wieku pogrążony jest w permanentnej wojnie domowej” (Rębała 2009). Tymczasem, jak podkreśla Ken Menkhaus, proces upadku państwowości somalijskiej od swego początku w 1991 roku charakteryzuje się sporym dynamizmem i zróżnicowaniem. W wymiarze czasowym oznacza to, że różni aktorzy odgrywali odmienne role na kolejnych etapach rozwoju sytuacji. Upadek jest nierównomierny również pod względem przestrzennym. W niektórych regionach Somalii wykształciły się lokalne systemy zarządzania, które były zdolne do zaprowadzenia porządku na długi czas (Menkhaus 2004).

Wyobrażenie o państwie upadłym, budowane jedynie na podstawie medialnego przekazu, nie zawiera w ogóle wizji codziennego życia „przeciętnego” człowieka. Podmiotami są organizacje i grupy zbrojne (których liderzy często pozostają anonimowi) albo ogół obywateli – większa zbiorowość. Potężne, oddziałujące na wyobraźnię odbiorców narzędzie, jakim jest personalizowanie danego problemu, opisywanie „wielkich” wydarzeń przez pryzmat życia „zwykłych” ludzi, nie zostaje przez dziennikarzy wykorzystane. Wydaje się, że wynika to nie tyle z niemożności przedstawienia upadku państwa z punktu widzenia „przeciętnego” obywatela, ile z ograniczeń natury organizacyjnej. Należy mieć na uwadze rzeczywiste możliwości pozyskiwania przez dziennikarzy informacji na dany temat. Polskich redakcji najczęściej nie stać na to, by wysłać swojego pracownika do Afryki, Azji czy Ameryki Łacińskiej. Według wiedzy autora niniejszego artykułu, spośród wymienionych powyżej dziennikarzy w analizowanym okresie jedynie Adam Leszczyński przebywał w Somalii (w 2015 roku). Informacje o sytuacji w tym kraju były czerpane z innych źródeł, zapewne głównie z depesz agencji, relacji pracowników organizacji międzynarodowych i materiałów zamieszczonych w innych mediach. Miały więc charakter pośredni i były obciążone sporym ryzykiem błędu. Należy pamiętać, że możliwość pozyskania informacji przez pracowników agencji informacyjnych również jest ograniczona. O tym, gdzie może pojechać i co może zobaczyć zagraniczny korespondent, nierzadko decydują lokalni przywódcy lub ochraniający go żołnierze międzynarodowych sił pokojowych. Nawet przenikliwy i dociekliwy dziennikarz ma więc stosunkowo ograniczone możliwości działania. Wszystko to odbija się na jakości materiałów przygotowywanych na podstawie jego pracy w redakcjach w Stanach Zjednoczonych i Europie, w tym w Polsce.

Analizując dyskurs medialny na dany temat, należy pamiętać o specyfice tekstów dziennikarskich. Rola dziennikarza sprowadza się do przedstawienia proble-

mu w sposób interesujący i atrakcyjny dla odbiorcy. Jednocześnie artykuł musi pozostawać w zgodzie z charakterem i linią programową danego pisma, stacji radiowej, telewizyjnej czy portalu internetowego. Stosowanie chwytów retorycznych, uwypuklanie niektórych akcentów problemu, obrazowe epitety, zwroty z języka potocznego, ryzykowne i efektowne metafory są integralną częścią warsztatu dziennikarza. Czytając, słuchając i oglądając przekazy medialne, należy mieć na uwadze ich specyfikę i starać się oddzielać fakty od zabiegów językowych mających zwiększyć atrakcyjność materiałów.

Jak wykazała analiza problemu upadku państwa somalijskiego pod kątem jego atrakcyjności dla mediów i ich odbiorców, nikłe zainteresowanie omawianym zagadnieniem ze strony tygodników opinii nie jest przypadkowe. Wydarzenia w Somalii spełniają tylko jeden z dwunastu kryteriów wartości informacji Galtunga i Ruge (negatywizm). Co niezwykle symptomatyczne, gdy czynnik negatywizmu stopniowo tracił na sile w drugiej dekadzie XXI wieku (szczególnie od 2012 roku), Somalia niemal zniknęła z analizowanych tygodników. Jej miejsce zajęły inne państwa upadłe, np. Nigeria (w kontekście działania organizacji Boko Haram), Sudan Południowy (z uwagi na konflikt wewnętrzny z lat 2013–2015) oraz Syria (ze względu na walki pomiędzy rządem, opozycją i tzw. Państwem Islamskim, przy udziale mocarstw). Jest to kolejne potwierdzenie jednej z najstarszych branżowych zasad: *good news is no news*. W sytuacji, w której w ostatnich latach analizowanego okresu (szczególnie po 2012 roku) w kraju powstały stałe instytucje władzy, tworzone zręby lokalnych administracji o dużym stopniu autonomii, problem piractwa został niemal wyeliminowany, a Al-Shabaab znajdowało się w wyraźnej defensywie w obliczu postępów AMISOM i armii rządowej, *Newsweek*, *Polityka* i *Wprost* w praktyce przestały o Somalii pisać.

Podsumowując, temat upadku państw cieszy się ograniczonym zainteresowaniem najważniejszych polskich tygodników opinii i szerzej – polskich mediów. Czytelnik korzystający jedynie z krajowych środków przekazu w praktyce nie ma możliwości uzyskania szerszego obrazu sytuacji w państwach upadłych i śledzenia rozwoju dynamicznie zmieniającej się sytuacji. W tym znaczeniu, polskie media mogą stanowić jedynie punkt wyjścia do poszukiwania bardziej szczegółowych informacji w mediach zagranicznych.

Bibliografia

Literatura przedmiotu:

- Autor nieznany (2004). *Polityka* kształtuje opinie. Wirtualne Media, 24.03.2004 [http://www.wirtualnemedia.pl/arttykul/polityka-ksztaltuje-opinie; 10.01.2016].
- Call Ch.T. (2008). The Falacy of the 'Failed State'. *Third World Quarterly*, t. 29, nr 8, s. 1491–1507.
- Dudkiewicz H. (2013). Państwo dysfunkcyjne a państwo upadłe – prawnomiedzynarodowe argumenty na rzecz ujednolicenia stosowanej terminologii. W: R. Kłosowicz (red.). Pań-

- stwa dysfunkcyjne i ich destabilizujący wpływ na stosunki międzynarodowe (s. 71–91). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Fund for Peace (2015a). The Indicators. Fund for Peace [<http://fsi.fundforpeace.org/indicators>; 10.01.2016].
- Fund for Peace (2015b). The Fragile States Index 2015. Fund for Peace [<http://fsi.fundforpeace.org/rankings-2015>; 10.01.2016].
- Galtung J., Ruge M.H. (1965). The Structure of Foreign News. The Presentation of the Congo, Cuba and Cyprus Crises in Four Norwegian Newspapers. *Journal of Peace Research*, t. 2, nr 1, s. 64–91.
- Lisowska-Magdziarz M. (2006). Analiza tekstu w dyskursie medialnym. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Menkhaus K. (2004). Somalia: State Collapse and the Threat of Terrorism. New York: Routledge.
- Mk. (2015). *Gość Niedzielny* na czele tygodników opinii, *Gazeta Polska* i *Do Rzeczy* nadal mocno tracą. Wirtualne Media, 20.04.2015 [<http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/gosc-niedzielny-na-czele-tygodnikow-opinii-gazeta-polska-i-do-rzeczy-dalej-mocno-traca>; 10.01.2016].
- Ohanwe A.C. (2009). Post-Cold War Conflicts in Africa. Case studies of Liberia and Somalia. London: Adonis & Abbey Publishers Ltd.
- Pp. (2010). Rekordowa sprzedaż *Uważam Rze* – ranking tygodników opinii. Wirtualne Media 20.10.2010 [<http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/rekordowa-sprzedaz-uwazam-rze-ranking-tygodnikow-opinii>; 10.01.2016].
- Reginia-Zacharski J. (2010). Wojna domowa w Somalii. W: R. Łoś, J. Reginia-Zacharski (red.). Współczesne konflikty zbrojne (s. 147–172). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- The White House (2002). The National Security Strategy of the United States of America. U.S. Department of State [<http://www.state.gov/documents/organization/63562.pdf>; 10.01.2016].

Materiał badawczy:

- Chrabota B., Kaźmierska A. (2012). Na ratunek Somalii. *Wprost*, nr 44.
- Dickey Ch. (2001). Nowe fronty tej samej wojny. *Newsweek*, nr 10.
- Domosławski A. (2013). Nairobi: anatomia zamachu. *Polityka*, nr 40.
- Jabłońska A. (2006). Czarny taliban. *Wprost*, nr 32.
- Leszczyński A. (2007). Na Czarnym Łądzie trochę jaśniej. *Polityka*, nr 2.
- Leszczyński A. (2015). Rewolucja komórkowa, *Polityka*, nr 42.
- McClure J. (2008). Przekleństwo Rogu Afryki. *Newsweek*, nr 36.
- Mroziewicz K. (2007). Zapędzeni w Róg. *Polityka*, nr 27.
- Nordland R. (2006). Afrykański taliban. *Newsweek*, nr 42.
- Rębała M. (2009). Gra w okręty. *Newsweek*, nr 17.
- Rębała M. (2011). Wielki głód. *Newsweek*, nr 30.
- Winiecki J. (2011). Plagi somalijskie, *Polityka*, nr 35.
- Zaraska M. (2008). Pożycz tankowiec. *Polityka*, nr 48.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest analiza sposobu, w jaki wybrane polskie tygodniki opinii przedstawiają problem upadku państwa. Metodologia badań opiera się na metodach jakościowych – analizie dyskursu i analizie studium przypadku, którym jest upadek państwa somalijskiego. Na podstawie artykułów opublikowanych w *Newsweeku*, *Polityce* i *Wprost* w latach 2001–2015 autor odtwarza i poddaje krytycznej ocenie najważniejsze cechy medialnego dyskursu poświęconego badanemu zagadnieniu. Przez odwołanie do teorii wartości informacji są rozważane także przyczyny niewielkiego zainteresowania polskich tygodników opinii problemem państw upadłych. W wyniku przeprowadzonych badań stwierdzono, że omawiane zagadnienie jest w analizowanych tytułach przedstawiane incydentalnie i stosunkowo powierzchownie, a autorzy artykułów stosują określenia wartościujące, sugerując pożądaną interpretację przekazu.

Słowa kluczowe: Somalia, państwo upadłe, teoria wartości informacji, tygodniki opinii